

# Wspomnienia

z pierwszych lat powojennych w Szkole Podstawowej  
w Barczewie.

Czerwiec 1945r. - Transport repatriantów z m. Łucka i okolicy woj. wołyńskiego zatrzymuje się na małej stacji kolejowej: Kartembork (dzisiejsze Barczewo). Do wagonów zbliża się starszy pan Antoni Patajski, jak się okazuje mianowany kierownik nowo powstającej szkoły w Barczewie, przedwojenny major Wojsk Polskich, wykładowca Szkoły Wojskowej w Warszawie. Wyszedł celowo na dworzec, by wyszukać nauczycieli i zachęcić ich do osiedlenia się w ~~Karszewie~~ Barczewie. Perspektywa osiedlenia się w Barczewie nie była zachęcająca. Miasteczka z dworca wogóle nie było widać, jedynie widać kościółka zarysowaną się w oddali - w 60% zniszczone działaniami wojennymi, znacznie oddalone od stacji kolejowej - nie przytłaczają.

Ja mając wówczas 70-letnią matkę i dwoje dzieci w wieku szkolnym (możi mój oficer rezerwy zginął w wojnie 1939r) przyjąłem tę propozycję i zdecydowałem się tutaj pozostać - rada, że po trudnych przeżyciach wojennych i tułaczce znajdę „chleb” i „dach nad głową”. W ślad za mną zgłosiła się również nauczycielka kwalifikowana Józefa Turmanowa, która zdecydowała się pracować w tej szkole w Ryszajnach obok Barczewa.

Z końcem miesiąca czerwca 45r. grono nauczycielskie w Barczewie liczyło cztery osoby:

- kierownik szkoły - Antoni Patajski
- naucz. kwalifikowana - Jindrunas Marta
- naucz. niekwalifikowany - Edward Kaznocha



nauce. niekwalifikowana — Małżonka Maria

Nominację wyłożył mi ówczesny Inspektor w Olsztynie; Brunon Beehm — kuratorem był wówczas Zygmunt Szulcynski.

Dostałam IX grupę uposażenia.

Cała nasza czwórka zabrała się do porządkowania sal lekcyjnych chrzostko w pierwszym (mniejszym) budynku szkolnym (po-miemieckim) Drugi budynek był jeszcze zajęty przez stacjonujące wojsko radzieckie. Znosiliśmy porzucone po mieście ławki, stoły, tablice, żeby 1 września rozpocząć rok szkolny. Wszystkie te sprzęty były w opłakanym stanie, ale musiały na początku służyć. Warunki były bardzo trudne, a praca prawdziwie pionierska, tak zarodowa jak i społeczna. Nie było czym, ani na czym pisać. Było tylko to co gromadziliśmy, własnymi rękami wyciążaliśmy z gruzów i opuszczonych urzędów. Z ksiąg bankowych i biurowych szyliśmy prowizoryczne zeszyty; każdy kawałek ołówka okazał się skarbem. Zamiast kredy gromadziliśmy białą glinę znalezionej w pobliskich wykopaliskach. Takie przygotowanie trwało do września. 1945r. do chwili rozpoczęcia roku szkolnego.

Rok szkolny 1945/46 rozpoczęliśmy już w 5-osobowym gronie, ponieważ przybył jeszcze jeden nauczyciel kwalifikowany: Józef Kozniak. Dzieci było około 140. Podzieliśmy dzieci nie na klasy, lecz grupy zależnie od wieku — ponieważ w pierwszych miesiącach kładliśmy nacisk na mówienie, gdyż część dzieci nie wcale nie znała j. polskiego. Podręczników w pierwszych miesiącach wcale nie było. Posługiwaliśmy się jedynym podręcznikiem jakim miałam „Nie rzucęm ziemi”, który był właściwie dla dorosłych, ale łatwie cytunkami pomagały w nauce j. polskiego i poznaniu historii Polski. Posługiwaliśmy się również sprzętami



Krem, który był zbiorem latnych piosek. Tak, że pierwsze miesiące nauki były nietypowe - tymbardziej, że dzieci były niedożywione. Ludzie żyli z tego co znaleźli w opuszczonych mieszkaniach, piwnicach. W chwili, gdy się usytuowała władza miejska, ta w porozumieniu z dowództwem jednostki wojskowej stacjonującej w budynku № przedszkola №1 - przydzielała nieco żywności mieszkańcom. Sytuacja poprawiała się z chwilą osiedlenia się rodzin, które zajęły się handlem. Szkoła również otrzymywała żywność na dożywianie dzieci z darów UNR-a, mleko w proszku, kasze, tran, a następnie obuwie i odzież.

Inspektorat SzK. zaopatrywał nauczycieli w najważniejsze produkty, lecz trzeba było po nie 16 km wędrować piechotą do Olsztyna, a jni szczęściem było, gdy jakiś samochód wojskowy zatrzymał się, a kierowca podwiózł do miasta.

Najgorsza była zima 1945/46 roku. Centralne ogrzewanie w szkole (po niemieckie) było nieczynne, wymagało remontu. więc zaopatriono szkołę w piecyki żelazne, od których rury wypuszczono przez okna na zewnątrz, w rezultacie czego, więcej było dymu niż ciepła w klasach, zimą w dni deszczowe, lub wietrzne. W r. 1947 po długich naradach, czy zmienić nazwę miasta na "Karminsk" czy "Koroniejsk" ustalono, że niemiecko brzmiąca nazwa Warthebork zostaje zmieniona na Barczewo, jako wyraz uczczenia pamięci zasłużonego etnografa, pisarza i bojownika o polskość Warmii Ks. Walentego Barczewskiego ur. w Jarotach pod Olsztynem.

Z roku na rok przybywało uczniów i nauczycieli tak, że koniecznością było wyremontowanie drugiego budynku szkolnego i stopniowe wyposażanie szkoły w sprzęty, z prawdziwego zdarzenia o pomoce naukowe i gabinety i uruchomienie



centralnego ogrzewania.

Z liczby 5-ciu pierwszych nauczycieli pozostało przy życiu tylko dwóch: tj. Indrunas-Karuszewicz Marta, oraz Józef Kozłowski, który zamieszkał w Olsztynie - oboje na emeryturze. Stwierdzam fakt, że w tych trudnych pierwszych latach powojennych, młodzież wykazywała nadzwyczaj dużo zapędu do nauki i pracy, była karna i pracowita, tak że dziś spotykam się z przyjemnością z nimi, będącymi już na stanowiskach. Kilka naszych byłych uczennic poświęciło się zawodowi nauczycielskiemu między innymi: Janiewicz Hanna, Karcicka Danuta, Karczyńska Halina, Karwicka Regina, Laryntowicz, Majchrzak, Antoniuk Joanna, Gasevska, Gamin.

Barczewo, 18. VIII 82 r.

Marta Indrunas-Karuszewicz



Oprócz pracy zawodowej czas wolny poświęcał wyłącznie pracy społecznej na rzecz szkoły, środowiska i miasta. Brał czynny udział w różnych organizacjach młodzieżowych politycznych i radach narodowych. Przez wiele kadencji był radnym w Urzędzie Miasta i Gminy w Barczewie, sekretarzem propagandy oraz członkiem egzekutywy PZPR w Komitecie Miasta i Gminy w Barczewie.

Łącząc pracę zawodową z działalnością społeczną działał w Związku Nauczycielstwa Polskiego w ZHP, TPD i wielu innych organizacjach młodzieżowych.

4. Czy przyczynił się do zmiany ulepszania pracy pedagogicznej w szkole?

Odp. Jako nauczyciel, wychowawca, dyrektor szkoły a nawet inspektor, ciągle doskonalił swoje umiejętności pogłębiał wiedzę oraz przyczyniał się do wdrażania nowych metod nauczania i wychowania w pracy pedagogicznej z nauczycielem jak i z uczniem. Otaczał szczególną troską zarówno ucznia zdolnego jak i z trudnościami w nauce szkolnej. Brał czynny udział w Postępie Pedagogicznym w doskonaleniu nauczycieli i prowadzeniu prac badawczych, był członkiem Rady Społeczno-Naukowej w Instytucie Kształcenia Nauczycieli IKNiBO w Warszawie i w Olsztynie. Rozwijał także działalność opiekunczo-wychowawczą z jego inicjatywy powstał pierwszy w województwie Półinternat w Zbiorczej Szkole Gminnej, wdrażał nowe systemy wychowawcze - wychowanie ucznia przez pracę i wiele wiele innych metod.

5. Jakie otrzymał nagrody, wyróżnienia za swoją działalność społeczną i pedagogiczną?

Odp. W okresie 27 letniej działalności pedagogicznej i społecznej otrzymał wiele odznaczeń państwowych, resortowych regionalnych, nagród i wyróżnień, dyplomów.

Najwyższe odznaczenie - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi. Za zasługi dla Oświaty i Wychowania Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal Pamiątkowy z okazji 200



Rocznicy Komisji Edukacji Narodowej oraz Wprowadzania Reformy Systemu Edukacji Narodowej. Posiadał także złotą odznakę ZNP, ZHP, Przyjaciół Dziecka TPD. Za szczególne osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej otrzymał nagrodę specjalną oraz dwukrotną Nagrodę Pierwszego Stopnia Ministra Oświaty i Wychowania oraz nagrody kuratora. W dniu 14.X.1982 r. decyzją Komisji Kuratorium Oświaty i Wychowania imię i nazwisko męża zostało wpisane do Księgi Pamiątkowej Zasłużonych dla Oświaty i Wychowania województwa olsztyńskiego.

6. Ile lat przepracował w naszej szkole?

Odp. W szkolnictwie pracował 27 lat z tego 18 lat w Barczewie.

7. Jakie miał zainteresowania, hobby?

Odp. Oprócz pracy zawodowej, społecznej dużo czytał- literatura popularno-naukowa, nowości z psychologii, pedagogiki, opracowania metodyczne w pracy szkoły wiele czasopism Polityka, Kultura i inne. Interesował się biografią, badaniami naukowymi wielkich ludzi polityków, uczonych z różnych dziedzin. W wolnych chwilach zajmował się działką.



Uczniowie naszej szkoły przeprowadzają wywiady z byłymi nauczycielami i działaczami Barczewa. W ten sposób będziemy tworzyć dokumentację naszego miasta i szkoły.

Wywiad z Panią Danutą Dobkowską żoną zmarłego inż. mgr  
Henryka Dobkowskiego Inspektora Oświaty i Wychowania  
w Barczewie.

1. Krótki życiorys męża  
- wykształcenie

Odp. Urodził się 2.I.1934 r. w Czerwinie woj. warszawskie,  
zmarł 19.XI.1982 r. w Barczewie.

1955 r po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Ostrołęce  
jako młody nauczyciel pracował w wiejskiej szkole Przedświt  
woj. warszawskie.

Po odbyciu 2-letniej służby wojskowej wraca ponownie do pracy  
w szkole jednocześnie otrzymuje nominację na kierownika szkoły  
w Trynosach w tymże województwie.

Pracując zawodowo ukończył Studium Nauczycielskie w Warszawie  
oraz w 1967 r. uzyskał stopień inż. mgr w Wyższej Szkole  
Rolniczej w Olsztynie / wydział rolny /.

2. Kiedy rozpoczął pracę w Barczewie i jakie pełnił funkcje?

Odp. Pracę pedagogiczną rozpoczął w Barczewie w 1964 r na stanowisku  
kierownika Szkoły Podstawowej. Dnia 1 stycznia 1973 r. otrzymał  
stanowisko gminnego dyrektora szkół miasta i gminy Barczewo,  
gdzie jednocześnie powstała Zbiorcza Szkoła Gminna, której  
także był dyrektorem. Stanowisko to pełnił do roku 1980.

W wyniku ponownej reorganizacji w szkolnictwie mężowi powierzono  
funkcję Inspektora Oświaty i Wychowania w Barczewie, a w  
Zbiorczej Szkole Gminnej dyrektorem została Pani Teresa  
Wacławska.

3. W jakich działał organizacjach na rzecz szkoły i miasta?



Odp. Zaangażowana byłam w różne prace społeczne np.

- pomoc w przeprowadzaniu wyborów do Sejmu PRL,
- w kampaniach przedwyborczych i wyborczych do rad narodowych w woj. olsztyńskim,
- w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci
- pomoc w przygotowaniach szkoleń partyjnych
- w szerzeniu rozwoju Filatelistyki na Warmii i Mazurach
- współpraca w szerzeniu i propagowaniu Dni Filmu Radzieckiego
- współpraca w ramach Harcerskiej Akcji Letniej itd itd

5. Czy wprowadziła Pani ulepszenia czy zmiany w szkole np.

/ organizacja zajęć pozalekcyjnych, przerwy, sposób prowadzenia lekcji/ ?

Odp. Podejmowałam i wdrażałam w pracy wiele metod nauczania

i wychowania. Te, które dawały pożądane efekty, weszły na stałe do realizacji moich zamierzeń. Długoletnie doświadczenie nauczyło mnie, że zarówno sobie, jak i uczniom, należy stawiać wysokie wymagania i konsekwentnie je egzekwować. Uczniów wybitnie zdolnych i odstających od grupy trzeba otoczyć szczególną opieką przez dostosowanie zadań do ich możliwości.

6. Czy ponownie rozpoczynając pracę rozpoczęłaby Pani ją w szkolnictwie?

Odp. Po tylu latach obcowania z dziećmi i młodzieżą nie wyobrażam sobie innej pracy niż w szkole. Praca nauczyciela jest niezmiernie trudna i bardzo odpowiedzialna, ale jednocześnie chyba najwdzięczniejsza, gdy nauczyciel widzi jej efekty.

7. Odchodząc na emeryturę zerwała Pani kontakt ze szkołą czy utrzymuje go Pani nadal?

Odp. Ze szkołą kontaktu nie zerwałam, bo szkoła dla emeryta to cudowny balsam, który leczy wszelkie dolegliwości.



Kontakt z młodzieżą odmładza starego człowieka, mobilizuje go do dalszego poszukiwania nowych, skutecznych metod nauczania i wychowania.

8. Chętnie Pani powraca do szkoły?

Odp. Zawsze chętnie powracam do szkoły, bo wiążą się z nią wszystkie moje wspomnienia. Interesują mnie zmiany zachodzące w programach nauczania, nowe podręczniki, praca w kołach zainteresowań itp.

9. Czy chętnie Pani powraca wspomnieniami do szkoły?

Odp. Gro moich wspomnień przypada na okres pracy w szkole, dlatego będę nimi żyła do końca. Przede wszystkim zachowam w mej pamięci wspomnienia najmiłsze, a tych była znaczna przewaga.

Przeprowadzającej  
wywiad:  
Lucyna Grywińska  
Magdalena Pawlak  
Klasa VII c  
1984 r.



WYWIAD PRZEPROWADZONY Z PANIA STEFANIA CHABKO

Radną Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie

w dniu 17 grudnia 1984r

1. Czy Pani należy do organizacji, jeśli tak, to do jakiej i od kiedy?  
ad. Należę do Stronnictwa Demokratycznego od roku 1972.
2. Czy Pani pełni w tej organizacji jakąś funkcję?  
ad. Tak, jestem sekretarzem Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Barczewie.
3. Wiemy, że Pani jest radną, prosimy powiedzieć: kto to jest radny i jakie są główne obowiązki radnego?  
ad. Radny jest przedstawicielem społeczeństwa danego rejonu, obwołu gminy czy miasta, który reprezentuje swoje środowisko na szczeblu miejskiej lub Wojewódzkiej Rady Narodowej. Głównym obowiązkiem moim jako radnej WRN są:
  - działalność na rzecz rozwoju swego miasta i gminy oraz województwa,
  - informacja wyborców o swej działalności,
  - branie udziału w Sesjach WRN oraz w komisji, do której się należy. Ja na przykład reprezentuję na szczeblu wojewódzkim Komisję do Spraw Młodzieży, Sportu, Turystyki i Wypoczynku.
4. Czy Pani ma już jakiś wkład w rozwój naszego miasta?  
ad. Dosłownie jeszcze nie mogę stwierdzić, że tak, ale m.in. ja wpłynęłam na to, że na szczebel wojewódzki wpłynęły niektóre bardzo ważne dla Barczewa wnioski np. budowa lub rozbudowa szkoły, doprowadzenie gazu ziemnego, wybudowanie kolektora z Barczewa do Olsztyna gdyż ścieki z naszego miasteczka są odprowadzane do jeziora Wadąg, skąd Olsztyn bierze wodę. Są to potrzeby które wymagają dużych nakładów finansowych i dlatego są one trudne w najbliższym czasie do realizacji, zwłaszcza, że jeszcze nie wyszliśmy z kryzysu gospodarczego w kraju. Inne wnioski, powiedziałabym drobniejsze, będą załatwiane na szczeblu gminy, czyli przez Miejską Radę Narodową w Barczewie, np. poprawienie sytuacji w handlu, podniesienie ogólnej czystości miasta, zaopatrzenie wsi w wodę oraz wiele innych.



Uczniowie naszej szkoły przeprowadzają wywiady z nauczycielami i ludźmi zasłużonymi dla naszego miasta i szkoły. W ten sposób powstają dokumenty naszej szkoły i miasta Barczewa.

Wywiad z Panią Gertrudą Nikadem

Czy mogłaby Pani przedstawić nam swój krótki życiorys?

- Tak. Urodziłam się 1934 r, czyli 50 lat temu w Białymstoku.

Jakie ma Pani wykształcenie?

- Ukończyłam Liceum Pedagogiczne dla wychowania przedszkolnego.

Posiadam wykształcenie wyższe zawodowe.

Kiedy rozpoczęła Pani pracę w przedszkolu?

- Pracę w przedszkolu rozpoczęłam 15.VIII.1952 r. w Przedszkolu Nr 1 w Barczewie, gdzie pracuję do dziś.

Jakie pełniła Pani funkcje?

- Nie pełniłam żadnych ważnych funkcji

Czy działa Pani w organizacjach na rzecz środowiska i czy nadal Pani działa?

- Dotychczas nie należałam do organizacji działających na rzecz środowiska. Należę do PZPR, gdzie pełniłam funkcje sekretarza przez kilkanaście lat.

Czy zaczynając swe życie od nowa wybrałaby Pani pracę w przedszkolu?

- Tak, jak najbardziej bardzo podoba mi się ta praca i bardzo lubię dzieci.

Jakie będzie Pani towarzyszyło uczucie, kiedy Pani będzie odchodziła na emeryturę?

- Będę mile wspominała pracę w Przedszkolu, będę utrzymywała kontakty z pracownikami przedszkola.



## Moja droga do zawodu nauczyciela.

Wiedziotwórczą decyzję o wyborze zawodu nauczyciela podjęłam w niecodziennych okolicznościach pod okiem Stefana Zeromskiego na Kielecczyźnie.

Historia ta przedstawia się następująco:

Był rok 1945. Jeszcze trwały zacięte walki o Berlin a Gimnazjum Ogólnokształcące im. Biskupa Bandurskiego w Nowym Mieście Lubuskim pracowało pełną parą. Byłam jego uczennicą.

Jak jak inne dziewczęta należałam do PWK czyli Przystosowania Wojskowego Kobiet.

W czasie wakacji w 1946 r. komenda PWK zorganizowała obóz społeczny na Ziemi Kieleckiej w celu niesienia pomocy ludziom poszkodowanym przez wojnę.

Ubrane w granatowe spodniczki, w wojskowe bluzki szyste na wzór angielski, w furczerkach i z plecakami wyruszyliśmy w drogę na punkt zborny do Torunia. Tam kilkaset dziewcząt podzielono na grupy, załadowano do wagonów towarowych i ruszyliśmy w mierną. Dwa wagony, odpowiednio zabezpieczone, były otwarte. Na dachach podróżowali wszyscy inni pasażerowie.

W niektóre wydarzenia i obrazy zaobserwowane podczas kilkudniowej, uciążliwej jazdy zakodowały się w mojej pamięci, gdzie tkwią aż do dziś. np. W okolicach Seblina widziałam stojącą przy torach wiejską chłostę, na której progu siedział w koszulce 3-4 letni chłopczyk z miseczką na



na kotłowniach i pojawiał się z niej wóz z małą świnką.

Zabawnym wydarzeniem był masek, w stadole pełnej słomy, w Kozienicach.

Rozpętała się gwałtowna burza, ale ani ona, ani towarzysząca jej wichura i ulewa nie były w stanie zakłócić naszego śpiania. Zabawa polegała na zjeżdżaniu po sterkach słomy spod dachu białej klepisko. Nie przeszkadzały nam unoszące się turyzmy kurzu, bo spragnienie ruchu realizowaliśmy o pierwszeństwo powrotu pod strop i pomowny jazd.

Włochy wiożeń doznał w czasie kolejnej burzy na małej stacji w Zagrodnisku, dokąd dojeżdżaliśmy (prawdopodobnie) wąskotorówką.

Pioruny były niestannie. Jeden z nich uderzył w ostatni wagonik wiozący sukier dla wszystkich obywateli stajomujących wokół Kielc.

Wstąpiła nieprzewidziana <sup>ponieważ</sup> przerwa w podróży. W pomieszczeniach stacji toczyła się walka o piętrowie przy pełnej słomy porostawione przez wojska.

Żołdca z nas marzył o tym, by na jedynym z nich przetrwać umęczoną kilkudniową podróżą. Ramo starało się, że legowiska były zapluskowane i drewniane, które wywalczyły na nich miejsca, zostały dotkliwie pokasane!

Po burzy, o słonecznym poranku, zachwyliło nas otoczenie: skały i kałuże w odcieniach brązu i czerwieni, dolomity o szaro-szklistym połysku, lasy bukowo-jodłowe, zbocza gór pokryte skalnymi rumowiskami powstałymi ze zwiędniętych piaskowców i kwarcytów (zw. gołoborka).



Wzdłuż tym wszystkim królowało piętnastokilometrowe pasmo Gór Śnieżokrajskich, które w czasie trwania obozu przemierzyliśmy zwiędając kościół św. Krzyża i klasztor na Łysej Górze.

Naszym docelowym miejscem była miejscowość o nazwie Grobnowola w pobliżu Studzianek (dziś Studzianki Pancerne).

W śmiertelnie wyczerpane dotarliśmy wreszcie do miejsca zakwaterowania. W szczerym polu stało nasze lokum, czyli dwóch rozmianów barak (z przeciekającym dachem), w oddali na górze WC z myciętym serduszkim w drzwiach i około 200 m dalej jedyną łazienką mieszkalną (drewnianą, jeszcze nie dokończoną) należącą do setki. Po ciężkich walkach, jakie toczyły się w tych okolicach, panującej pustce i ciszy wydawało się, że wieś ~~nie~~ wymarła. Wcale tak nie było. Życie toczyło się w ziemiankach czyli prymitywnych pomieszczeniach wykopanych w ziemi odpowiednio zabezpieczonych od góry.

W poszukiwaniu mleka zajął się do jednej z nich. Mimo ogromnego upływu czasu (59 lat) nikomu obrotu nie udało się w mej pamięci.

Z ziemianki wiało chłodem. Kilkuletnie drzące dziecko, na wpół nagie, tuliło się do leżącej łaciornej krowy, by się ogrzać. Nikogo więcej tam nie zastałam. Jakich ziemianek musiało być bardzo dużo, o czym świadczyła ~~ta~~ liczna frekwencja dzieci na zajeciach przez mas prowadzonych, jak i dorosłych skupionych przy wie-



czornych ogniskach oklaskujących nasze występy.

Dzięki toruńskiej komendantce praca na obozie była dobrze zorganizowana. Koziada z nas znała zakres swoich obowiązków i starała się wykonać je jak najlepiej w ciągu 6-tygodniowego pobytu.

Na porannym apelu wyznaczono dwie osoby do prowadzenia dwóch kronik. Wybór padł na mnie i Wandzię którą znałam z widzenia ze szkolnego boiska.

Połączyła nas serdeczna więź. Upřednio koziada z nas przeprowadziła kilka zajęć z dziećmi, których było nam bardzo żal. Chłonęły koziada wypowiedziane przez nas słowa, spragnione były jakiegokolwiek rozmowy, zabawy, bajkami czy małą piosenką ale trudno było wywołać jakieś radosne błyski w ich oczach lub uśmiech na zbyt poważnych twarzyczkach ukształconych formacyjami wojennymi.

Doszliśmy z Wandzię do wniosku, że takich dzieci w całej Polsce jest bardzo dużo, szukaliśmy duchowną, rozterkę, bo nie wiedzieliśmy, jak im pomóc.

Po kilku dniach siedziatam z Wandzię na strajku Puszczu yodłowej kopiując do kronik kamienny obelisk wystawiony 25. V. 1930 r przez Kóło Geograficzne przy Gimnazjum w Kielcach ku czci Stefana Żeromskiego. \* Napis ~~na~~ brzmiał:

Puszczu jest niezjja,  
Nie moja, ani twjja,

Stri nasza,

Yeno Boga, ewjeto!

S. Żeromski



co właśnie tu, pod tym obeliskiem, zapadła nieodwołalna, głęboko przemyślana decyzja o wyborze zawodu nauczyciela, gdyż doszliśmy do wniosku, że przekazywanie wiedzy, kształcenie świadomości, czy kierowanie postępowaniem dzieci powinno odbywać się nie pod gołym niebem, jak w Grabrowali, ale w szkole przez dobrze przygotowanych nauczycieli.

Postanowiliśmy po zdaniu matury zmierić kierunek nauki z ogólnokształcącego na pedagogiczny, by bez reszty poświęcić się dzieciom i młodzieży.

I tak się stało. Moje losy potoczyły się zgodnie z założonym planem, matematyst wandzi zupełnie inaczej niż planowała, jej niezwykła uwoda sprawiła, że zakochał się w niej pewien prawnik, wkrótce wyjechał za nią i wyjechała do innego miasta.

Uparcie dążyłam do wytyczonego celu. Mimo młodego wieku w pełni zdawałam sobie sprawę z tego, że nauczyciel to trudny i odpowiedzialny zawód, ale nie dla tego, kto wjeżdża do niego powołanie.

W swym obozowym postanowieniu wytrwałam 42 lata, a o słuszności mojego wyboru stwierdziła mi nie pierwszy przeprowadzona lekcja historii w kl. VI w sławnym Mieście Słub. przed czteroposobową, głośno wyglądającą komisją, od której otrzymałam gratulacje za fachowe podejście do uczniów, towarzysząca mi swobodą i pewnością siebie.

Wigdy nie żałowałam, że posłam za głosem



Jakub Lidia  
w 40 v. Wacławia

661, 2. Stan erki  
Wacław w Lebeliove

Lenek Wicniowski - w. 46/47  
"relit" 2 klasy - czołg i siódmy  
" od północy w kl. VII

Aubaniak Tadeusz - w. 10 II  
płynięcie z klasy w <sup>33 v.</sup> Kapaniu  
do kl. VII

46/47 w kl. VI

w kl. VII 47/48

47/48

Jaworska Helena -

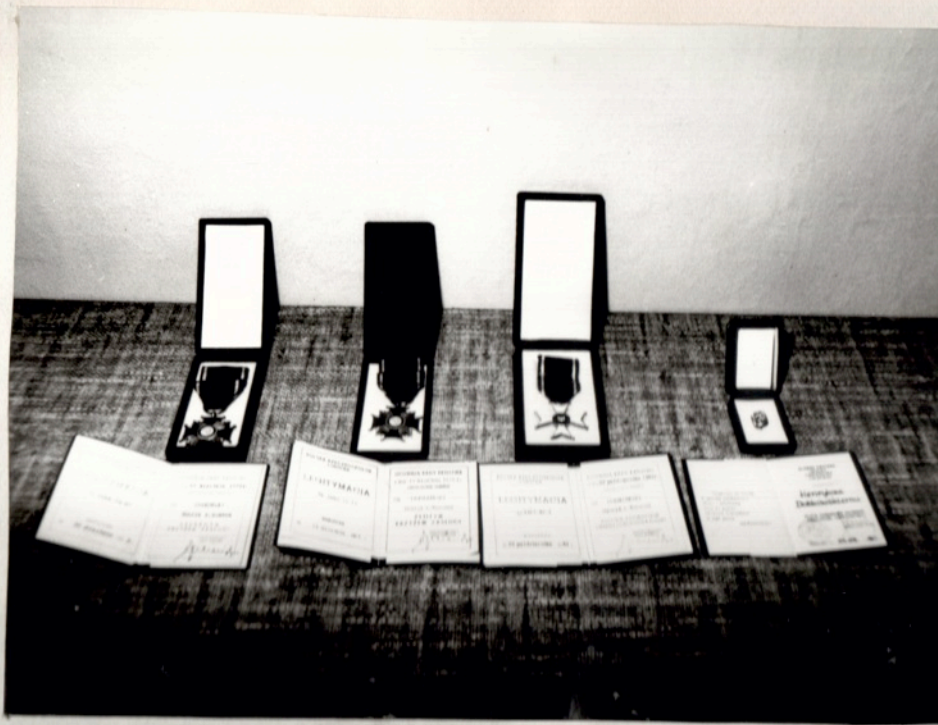
kl. VII - ukucyła  
pełną klasę podst. 8 klas.

Ala - płynięcie do kl. V

Zwrotić się do p. E. Kalcudat  
o 28. 10. 1945/46



ODZNACZENIA PAŃSTWOWE H. DOBKOWSKIEGO



MEDALE PAMIĄTKOWE H. DOBKOWSKIEGO







ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA  
SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ  
STOPNIA PODSTAWOWEGO

*Antoniak Alicja - Anna*

(nazwisko i imię)

urodzona dnia *24. lutego* 19*34* r. w *Lepach*

powiat: *Żary* ukończyła w roku szkolnym *1948/49*

siedmioklasową szkołę ogólnokształcącą stopnia podstawowego.

*Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego*

Nr - im.

w *Baranowie* powiat: *Grzeszów*

dnia *25 czerwca* 19*49* r.

Nr *1.*

*Polie Mieszyca*

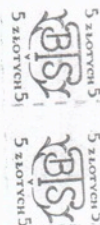
Opiekunka klasy



*Graniczka*

Kierowniczka szkoły

W latach 1949 i 1950 zezwala się na używanie dotychczasowych pieczęci publicznych szkół powszechnych (Zarz. Min. Ośw. z dn. 14 stycznia 1949 r. Dz. Urz. Min. Ośw. nr 1/49).





Pełna 7-klasowa Szk. Podst. 47/48.

1. Antoniak Tadeusz
2. Krakowska Teresa
3. Leidtke Brygida
4. Malanowia Aleksander
5. Myjakowska Bogumila
6. Osiek Robert
7. Pawłowski ~~Włodzisław~~ Zdzisław
8. Skowrońska Teresa
- ~~9. Stróżyska~~
9. Zastrowy Aleksander <sup>Grzegorz</sup> Wacław
10. Konstantyuk Władysław
11. Lisickówna Zofia  
Lisickówna Gertruda Lecka
12. Wiadrowski Wacław
13. Graczyk Stanisław  
Wejnarski
14. Wijnickówna Lucja
- ~~15. Michalczykówna Stefania~~

24 osoby rozpoczęły naukę